Nr. 52. We Lwowie Wtorek dnia 21. Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 20 lutego.

Wiadomo, jaką niespodziankę przygotował w jesieni roku ubiegłego brabia Taaffe wydziałom krajowym królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, zwołując nagle, bez żadnego poprzedniego uwiadomienia i porozumienia się, sejmy na wrzesień. Skutek był ten, że w żadnym sejmie poważniejsza sprawa nie mogła przyjść na porządek dzienny, a w niektórych nie można nawet było załatwić się ze zwyczajnym budżetem. O sprawie tej pisaliśmy swojego czasu dużo, piętnując we właściwy sposób tę szczególną pieczołowitość rządu, który w ten — co najmniej — oryginalny sposób czyni zadość życzeniu krajów, zwoływania co roku sejmów krajowych. Dzisiaj wracamy do tej sprawy, bo wydział krajowy w Czechach zwrócił się do wydziałów krajowych w Przedlitawji, celem porozumienia się co do wspólnej akcji, by się na przyszłość uchronić od tego rodzaju niespodzianek, jak w roku ubiegłym. Przy tej sposobności porusza także czeski wydział krajowy myśl, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, zmienić krajowy rok budżetowy, któryby się miał rozpoczynać z dniem 1. kwietnia, a kończyć z dniem 31. marca. Korzyści realnych z tej drugiej propozycji dopatrzeć się nie możemy. Nie znamy zresztą elaboratu czeskiego wydziału krajowego i nie wiemy, jakiego rodzaju są argumenta, któremi propozycję swoją popiera. Na wszelki sposób zdaje nam się już teraz, że, gdyby nawet te argumenty były po części w zasadzie trafne i słuszne, przeprowadzenie tej myśli na wielkie natrafiłoby trudności. Budżet krajów koronnych musi się bądź co bądź stosować do ogólnej administracji państwowej. Rok budżetowy państwa zgadza się ze zwyczajnym rokiem kalendarzowym i na razie nie widzimy ani potrzeby, ani pożytku ze zmiany. Ważniejszą natomiast wydaje nam się propozycja pierwsza czeskiego wydziału krajowego, dotycząca niespodziewanych i nieprzygotowanych sesyj sejmowych. Sejm galicyjski protestował roku zeszłego przeciw niespodziance hrabiego Taaffe'go i nie był w tym proteście odosobnionym. Inne sejmy uczyniły to samo. Wobec tego jednak, że bynajmniej nie ma pewności i rękojmi, czy na przyszłość coś podobnego się nie powtórzy, wspólna akcja wszystkich wydziałów krajowych może być rzeczą bardzo wskazaną.

Z powodu funduszów na reorganizację armji niemieckiej, sięgnęła komisja głęboko w przyszłość: i bez obecnego projektu budżet wydatków musiałby znacznie wzrosnąć z powodu wzmagających się ciągle wymagań prawa o wysłudze robotników, wyższych emerytur i procentów od długów. Wkłady pojedynczych państw dają w tym roku przewyżkę 36,000.000 marek, w roku przyszłym będzie już deficytu 22,000.000 marek. Pomimo to, jeżeli w razie przyjęcia projektu reorganizacji uchwalone będą nowe podatki, względnie podwyższenie podatków, rok 1898/9 da już przewyżkę 70,000.000 m. w pozycjach dawniejszych, a 58,000.000 m. w nowo uchwalić się mających podatkach. Z tego trzeba będzie pokryć 64,000000 m., później 66,250.000 m, potrzebnych rok-rocznie na utrzymanie nowo organizowanych jednostek taktycznych, oraz 38,000.000 marek na inne potrzeby, obecnie w mniejszym zakresie zaspokajane. Według p. Aschenborn'a, dyrektora urzędu skarbu cesarstwa, zostanie jeszcze dwadzieścia kilka miljonów na cele przyszłe, jakie za pięć lat domagać się mogą zaspokojenia; oczywiście, rachunek ten opiera się na przypuszczeniu, że to, co pojedyncze państwa dają cesarstwu, wystarczać będzie na pokrycie tego, co od niego biorą. Tak zwana klauzula Frankensteina tamuje rozwój skarbowości niemieckiej; połowa dochodów jest unieruchomioną, podczas gdy wszystkie wydatki okazują dążność do ciągłego wzrostu. Richter zwrócił uwagę, że klauzula frankensteinowska jest jakby rękojmią konstytucyjną praw sejmu do ustanawiania budżetu dochodów. Stan nie jest wcale tak świetnym, za jaki go p. Aschenborn podaje. Reorganizacja wojska nada finansom wygląd smutny. P. Aschenborn przeczy temu, zaręcza, że rząd nie myśli o spirytusie i powtarza poprzednie swoje obliczenie. Inne głosy miały tylko znaczenie podrzędnych wyjaśnień.

Stosunki handlowe pomiędzy Hiszpanją a Francją zaczynają się wikłać. Oba państwa zawarły ze sobą układ tymczasowy z dążnością do zachowania stanu dawnego. Francja wbrew tej dążności trzyma się ceł wysokich, w niektórych pozycjach taryfy dla handlu hiszpańskiego nader ważnych. *Imparcial* zapowiada już zerwanie. Poseł w Paryżu miał jakoby otrzymać upoważnienie do oznajmienia rządowi francuskiemu, iż na wszelkie zmiany, niekorzystne dla siebie, odpowie Hiszpania wypowiedzeniem *modus vivendi* i dalszemi krokami nieprzychylności, jeżeli je Francja postępowaniem swem, jako też zamiarami względem przyszłego urządzenia stosunków wywoła.

Ze Stambułu piszą do *Politische Corresp.*, że Turcja nic jeszcze nie postanowiła względem samej zasady: czy ma odpowiedzieć na notę angielską, zawiadamiającą o zwiększeniu sił zbrojnych w Egipcie? Francja nalega, ale się Porta namyśla; gorącem jej pragnieniem wprawdzie jest pozbycie się jak najprędzej Anglików z Egiptu, ale podejmowanie już teraz kroków w tym celu byłoby przedwczesnem, a zajmowanie stanowiska odpornego z powodu świeżego wzmocnienia załóg przez Anglików, mogłoby pociągnąć następstwa nieprzewidziane, a niezupełnie pomyślne. Gdyby raz tylko dostała się sprawa pod zbiorowy rozbiór, łatwo mogłaby się wykluć nowa konferencja w sprawie egipskiej, a Porta ma do wszelkich konferencyj wstręt, smutne bowiem zebrała z nich doświadczenie. Dyplomacja państw trójprzymierzowych wystąpiła już wprawdzie z uwagami, miały one jednak charakter jedynie poufny; rad półurzędowych nie udzielano. Najprawdopodobniej Turcja uzna *fait accompli* i w przyjaźniejszej dopiero chwili wytoczy sprawę samej już okupacji angielskiej w Egipcie.

Organizacja kolei państwowych.

II. Wobec takiego położenia, zapatrywanie, jakoby przez nominację nowego prezydenta w osobie dra Bilińskiego, kraj nasz miał gwarancję, że interesa nasze znajdą poszczególne poparcie i uwzględnienie, jest najzupełniej iluzoryczne, gdyż jakkolwiek cała przeszłość p. Bilińskiego i jego oświadczenie przy objęciu stanowiska prezydenta kolei państwowych: „że zasadom swoim i poglądom politycznym zawsze wiernym pozostanie" — nie dopuszcza żadnej wątpliwości, iż sprawy, dotyczące kraju naszego przedewszystkiem przez niego uwzględniane będą, to jednakże w skutek ogromu interesów zespolonych kolei państwowych, jakoteż i z powodu obecnej organizacji tychże, nie mogą wszelkie sprawy kolejowe, Galicji dotyczące, a o Wiedeń się opierające—przechodzić przez ręce pana prezydenta — lecz załatwiane bywają przez biura fachowe w jego imieniu. Jaki zaś los tę lub ową sprawę w podobnym stanie rzeczy spotkać może, wiadomo każdemu, kto miał sposobność zetknięcia się z jakimkolwiek urzędem. Gdy bowiem przepisy nagiąć się mogą i ostatecznie nagiąć się muszą zawsze do faktów, bo fakta są zawsze różne, chociaż do siebie zbliżone — a przepisy zawsze pozostają te same — to jednakże miara nagięcia przepisu zależy najpierw od dokładnej znajomości stosunków czysto miejscowych, a dalej od dobrej woli rozstrzygającej osobistości. — Nie przypuszczamy też bynajmniej, ażeby załatwianie spraw, niedochodzących do wiadomości dra Bilińskiego, w skutek złej woli czynników decydujących, z niekorzyścią dla Galicji wypadało — lecz może to nieraz być następstwem nieznajomości stosunków miejscowych.

Stąd też powstaje przedewszystkiem potrzeba jak najobszerniejszego niezawisłego zakresu działania dyrekcji krajowej.

Spotykamy się wprawdzie z uwagą, że względy wojskowe nie dozwalają utworzenia takiej dyrekcji krajowej — obawy te jednak uważane są zupełnie nieuzasadnione, gdy się zważy, że obok kolei państwowych istnieją w Austrji także koleje prywatne, a sieć kolei państwowych galicyjskich, przez oddzielenie koleją północną od reszty państwowych kolei w innych prowincjach położonych — tworzy już a sam dla siebie pewną całość odrębną.

Ponieważ zaś w razie wojny ogólne kierownictwo ruchem kolejowym, tak na państwowych, jako i na wszelkich prywatnych kolejach, bezwątpienia znalazłoby się w jednem ręku — więc wobec już istniejącego rozdziału kolei w całej Austrji na koleje państwowe i prywatne, obojętnem będzie dla sfer wojskowych, czy zarząd wszystkich kolei państwowych w czasie pokoju we wszelkich szczegółach podlegać będzie jeneralnej dyrekcji we Wiedniu, czy też dla Galicji, tylko w nielicznych zasadniczych kwestjach podlegać ma tejże samej dyrekcji jeneralnej, a w sprawach, ściśle naszej prowincji dotyczących, dyrekcji krajowej we Lwowie, gdzie też i wszelkie inne centralne władze krajowe się znajdują. Przy obecnej organizacji bowiem, na wypadek wojny, wiadomość o tem doszłaby bezwątpienia najpierw do jeneralnej dyrekcji we Wiedniu, która dopiero zawiadomiłaby i wydała dalsze polecenia dyrekcjom ruchu w Krakowie i Lwowie, te zaś poczyniłyby dalsze zarządzenia.

Czy bieg ten potrzebowałby się zmienić w razie zaprowadzenia dyrekcji krajowej we Lwowie? Odpowiedź na to zupełnie prosta, a tymczasem znaleźliśmy się na rozdrożu i musimy stanowczo się zdecydować, albo na poświęcenie wszelkich względów ekonomicznych w czasie pokoju i uważanie kolei galicyjskich za czynniki li tylko strategiczne, albo też na uwzględnienie obydwu tych zadań — co najmniej w sposób równorzędny. W pierwszym wypadku zaprowadzonaby być powinna na kolejach galicyjskich organizacja czysto wojskowa, a więc i w takim razie nastąpiłby pewien rozdział pomiędzy temi liniami kolejowemi, a resztą kolei państwowych, gdy zaś wojna uważaną być może tylko, jako stan wyjątkowy, a zaniedbanie interesów ekonomicznych całego kraju, musiałoby sprowadzić szkodę dla państwa, w tych przeto warunkach powinne sfery kierujące, wytworzyć taki stosunki, któreby dały zupełną gwarancję odpowiedniego, a szybkiego zarządu sprawami kolei galicyjskich, tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny.

Zapatrywanie, jakoby przez samo utworzenie nowej dyrekcji w Stanisławowie, lub też w innem mieście naszego kraju, nowy krok w tym kierunku był postawiony, jest zupełnie błędnem. Do tej trzeciej dyrekcji bowiem będą obecne przepisy bezwątpienia zastosowane, a więc różnicę w obecnem położeniu stanowić będzie tylko nowy podział linij, przydzielonych obecnie dwom dyrekcjom, tj. krakowskiej i lwowskiej. Pomimo tej zmiany jednak, każda z trzech nowych dyrekcyj będzie miała dłuższe linje do dozorowania, aniżeli każda z dyrekcyj w innych prowincjach państwa. Tymczasem wobec personalu, powstałego w zarządzie kolei państwowych w Galicji wskutek zespolenia elementów, przesiąkłych najróżnorodniejszemi systemami, potrzebnem jest jak największe zbliżenie się przełożonych z wszystkimi podwładnymi.

Toż samo i na kierujących stanowiskach dyrekcji krajowej staną-by musieli ludzie o poglądach szerszych, znający dokładnie stosunki krajowe, umiejący przytem odpowiednio ocenić w każdym poszczególnym wypadku wszelkie stosunki miejscowe, a przedewszystkiem ożywieni prawdziwie dobremi chęciami dla naszego kraju.

Już samo utworzenie takiej dyrekcji krajowej, którąby tylko w niewielu zasadniczych kwestjach finansowych do jeneralnej dyrekcji odnosić się miała, uprościłoby niezmiernie tok spraw ekonomicznych, jednakże ze względów indywidualnych personalu kolejowego w Galicji i tu dalszy podział zakresu działania musiałby nastąpić. Z tych ostatnich względów podział wszystkich linij na inspektoraty, którymby był przyznany szeroki zakres działania, byłby najodpowiedniejszym. Jeżeli bowiem każdemu takiemu inspektoratowi przydzieloną będzie linja około 300 kilogr. długa, to każdy szef takiego urzędu będzie mógł dokładnie znać cały podległy mu personal kolejowy i będzie mógł osobiście wpływać na postępowanie każdego swego podwładnego. W ten też jedynie sposób utworzy się z czasem jednolity i na wszelki wypadek wypróbowany personal kolejowy, a kraj nasz uzyska w ten sposób szersze pole do działania i podźwignie się ekonomicznie.

Urzędy rozjemcze i sądy pokoju.

III. Nie wiem, dla czego p. referent, rejent Wurst, mając przed sobą kwestjonarjusz ministerstwa, wziął za podstawę swej krytyki sądów pokoju jedynie projekt sejmowy z lat siedmdziesiątych. O ile mi się wydaje, przyjęcie tego projektu za podstawę dyskusji, zupełnie jest chybionem i intencjom ministerstwa wcale nie odpowiada. Nie przeczę, że gdyby o ten jedynie projekt chodziło, prawdopodobnie przyłączyłbym się do zdania p. referenta, gdyż projekt ten tę jedyną zmianę wprowadza, iż zamiast sędziów powiatowych prawników, daje nam takichże sędziów niejurystów, pozostawiając obok wszystkie wady dotychczasowego sądownictwa. Ponadto, wprowadzenie projektu tego w życie, łączy się z zupełną jednorazową radykalną reformą obecnej organizacji sądowej, o czem zaledwie marzyć wolno, i czego i po 100 latach spodziewać się trudno, zwłaszcza, że reorganizacje podobne mogą być tylko z wolna krok za krokiem przeprowadzone.

Jeżeli odezwę ministerstwa sprawiedliwości, do Wydziału krajowego wystosowaną, dobrze rozumiem, chodzi o wprowadzenie żywiołu ludowego do sądownictwa w sprawach spornych, w ramach dzisiejszej organizacji sądowej. Proszę panów na ten punkt szczególnie szą zwrócić uwagę i nie zapominać o tem, że kto szczerze pragnie osiągnąć dodatni rezultat, domagać się musi rzeczy możliwych i wykonać się dających.

Dlatego sądzę, że żądania i opinję tak formułować należy, iżby rządowi niejako przyjść z pomocą, rząd w tym wypadku w intencjach jego poprzeć i wskazać drogę reformy, wykonalnej bez całkowitego przewrotu obecnego stanu rzeczy.

A możemy to tem snadniej uczynić, ile że, mojem zdaniem, droga, przez ministerstwo w odezwie wskazana, jest sama w sobie nader właściwą i do zamierzonego celu istotnie wiodącą.

Zapytuję ministerstwo, czyliby nie było rzeczą właściwą, urzędom rozjemczym w gminie, lub też w ogóle ławnikom, z gminy wybranym nadać władzę sądzenia spraw? I oto na pytanie, w tej formie postawione — nie waham się odpowiedzieć stanowczo i kategorycznie — tak.

Proszę zważyć, że w ten sposób mamy od razu urzędy rozjemcze w gminach, przyobleczone w krew i ciało, urzędy żyjące, których działalność na polu, choćby tylko rozjemstwa samego, wielce może być zbawienną. Wszak pojmie każdy, że zupełnie inaczej wygląda jednanie stron sporujących przez organ, który w danym wypadku, gdy zgoda nie nastąpi, sprawę ma osądzić, a inaczej, gdy strona wie z góry, że na tem jednaniu i pośredniczeniu rzecz cała się kończy, gdyż chodzi tylko o formę. Ponadto odpada zupełnie przy wprowadzeniu w życie takiej instytucji, potrzeba ściągania stron do urzędu rozjemczego przemocą przez żandarmów, gdyż kto w sądzie nie staje, ulega zaoczności. Odpada potrzeba sprowadzania przemocą do urzędu strony, która dobrowolnie chce się poddać kontumacji, gdyż nie ma wcale zamiaru wdawać się w spór. Sądy powiatowe doznają znacznego bardzo ulżenia, gdyż odpadają wszystkie agendy, jakie dziś za sobą pociągają sprawy, załatwiane ugodą, kontumacja i sprawy, które mówiąc językiem sądowym „upadają", t. j. gdzie strony po wdrożeniu sporu, pozasądownie się godzą i na termin sądowy się nie jawią. Już to samo tak znaczne odjęcie czynności sądom powiatowym, nader wielkiej jest wartości.

Po za tem zaś, daną jest stronom możność, spór, między niemi istniejący, załatwić w sposób godziwy, obywatelski, odpowiedni do pojęć prawnych i zwyczajów ludowych, w czasie krótkim, bez znacznych kosztów, z możliwem uwzględnieniem dobrej wiary strony uczciwszej, a z pominięciem ciężkiej, często zbytecznej, często wysoce krzywdzącej formalistyki procesu dzisiejszego.

Chodzi więc tylko o to, czyli sądownictwo, takim organom poruczone, daje gwarancję należytego wymiaru sprawiedliwości i przestrzegania ustaw obowiązujących.

Boć rzucać tak dla życia społecznego i stosunków społecznych nader ważny czynnik, jak wymiar sprawiedliwości, na pastwę przypadku, szczęśliwego trafu, tego przecież nikt nie zamierza i od tego ja również bardzo jestem dalekim. Nie zapoznaję przy tem wcale wielkich bardzo trudności z powodu braku jednostek, należycie do tego urzędu ukwalifikowanych i podzielam w tym względzie znacznej części obawy, przez kilku poprzednich pp. mówców przytoczone.

Wszelako nie uprawnia to nikogo do zarzucania instytucji, która sama w sobie jest dobrą, lecz przeciwnie, każe nam szukać środków, mogących złemu zaradzić, środków, przez których zastosowanie możnaby z dobrych stron tej instytucji korzystać, a przeciw możliwym szkodliwym następstwom skuteczne ustanowić remedia.

I oto już nasze ustawodawstwo dzisiejsze, wskazuje w tej mierze bardzo odpowiednie i praktyczne wzory, które skutecznie tutaj zastosować by się dały. Mam na myśli przepis § 363 traktujący o sądach polubownych, tudzież ustawę z 14. maja 1869 l. 63 dz. p. p., która zawiera postanowienia organizacyjne i zasady postępowania sądów przemysłowych, pozostawiając ustawodawstwom krajowym wprowadzenie w życie tych sądów.

Korespondencje.

Wiedeń 17. lutego.

(Reskrypt p. Stremayera. — Sprawa posła Kaunitza. — ankieta w sprawie uprawy lnu).

Czy wiecie wy, dlaczego Koło polskie pozostawiło Czechom cały trud obrony ludów nie niemieckich przed centralistycznym zamachem von Stremayer'a? Nie wiecie, a i ja, acz bliżej się znajduję, przed godziną jeszcze nie umiałbym był rozwiązać tej zagadki, tembardziej, ile że właśnie członek Koła polskiego, hrabia Piniński ma tę niezaprzeczoną zasługę że pierwszy (jeszcze przed Czechami!) zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, płynące z tego reskryptu. W nieświadomości tej zapytałem jednego z posłów polskich o wyjaśnienie i otrzymałem odpowiedź: „że Koło polskie zasadniczo nie dotyka nigdy w izbie kwestyj językowych!" Czyż to nie paradne? Koło tak silnie stoi zatem przy programie zawartym w orędziu cesarskiem, że trzyma się go nawet i jednostronnie, czyli, że nie poczuwa się nawet do odparcia napaści ze strony przeciwnej, skoro napaść dotyczy spraw tak zwanych „drażliwych." W dalszej konsekwencji takiej polityki doczekać się jeszcze możemy arcypięknych rzeczy. Sądziłem, że przynajmniej poseł Madeyski, który dziś przemawiał ma w izbie jako referent, da wyraz zaniepokojenia kraju—po powyższem „wyjaśnieniu" nie bardzo się już tego spodziewam. Jeżeli w istocie tak się stanie, że Koło polskie całą sprawę puści mimo uszu, wina to będzie owej falangi, która w niepojętem zaślepieniu z konsekwencją i wytrwałością godną lepszej sprawy, załatwia w Kole interesa niemieckiego liberalizmu.

Z okazji onegdajszej mowy p. Vaszaty'ego o reskrypcie von Stremayera, powstała znów straszliwa awantura, wywołana przez lewicę rzekomo w obronie stanu urzędniczego. Rzecz przedstawia się dla tych, którzy obecnymi byli przy tej scenie zupełnie inaczej, aniżeli w opisie tutejszych dzienników. Kto był przy tej scenie obecnym, odniósł musiał stanowczo wrażenie, że p. Kaunitz znaną wam z depesz obelgę stosował wyłącznie do autora odczytywanego właśnie przez p. Vaszatego rozporządzenia. Sama logika wskazuje, że ani powodu, ani racji nie było do obrazy całego stanu urzędniczego, którego przecież z osobą Stremayera absolutnie utożsamiać nie można. Minister Schoenborn po prywatnych wyjaśnieniach zupełnie tak samo rzecz zrozumiał i dlatego też nie widział powodu do dalszego eksponowania się w obronie prezydenta najw. trybunału tembardziej, ile że reskrypt tegoż uważa za zupełnie bezprawny.

Liberaliści jednak czekali jeno na sposo-

---

51)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

XXIV.

Zaczął się już wrzesień, ale stolica miała wejrzenie zupełnie letnie. Ulice były dziwnie ożywione, bo słyszano, że się rozpoczęła nowa bitwa w Lotaryngji, albo że się przynajmniej lada chwila zacznie pomiędzy cesarzem, ciągnącym na odsiecz armji w Metz, a Prusakami. Jeśli wieści były prawdziwe, mogła to być bitwa rozstrzygająca. Armją francuską dowodził właściwie popularny marszałek Mac Mahon, a bitwa toczyła się, czy miała się toczyć, gdzieś w okolicy Sedanu.

Ale Le Bel nie zważał na ten ruch uliczny. Wyszedłszy z domu, dążył w kierunku przedmieścia Świętego Antoniego, a był pogrążony we własnych myślach. Stało się głupstwo, wielkie głupstwo! W chwili uniesienia zabił człowieka! Rzecz widocznie obu[illegible] nawet u pana Beton, ale ten syn eskulapa nie był strasznym; nie był to człowiek, któryby mógł z własnej inicjatywy wdrożyć dochodzenie. Anatol, Piereta, Fany dowiedzą się za kilka godzin o nagłej śmierci Hektora Moriau i będą oglądać trupa w pomieszkaniu Le Bela; oni niezawodnie będą wiedzieć, po co Moriau przyszedł do niego i domyślą się zabójstwa; nawet nie zabójstwa, tylko rozmyślnego morderstwa, bo Fany rozgłosiła widocznie śmieszną bajkę, że on, Le Bel przywłaszczył sobie wierszydła Anatola Moriau, na to, aby je wydać zaraz po śmierci starego Hektora. Z tego był gotów szkaradny, rozgłośny proces. Le Bel mógł się z niego zapewne wykręcić, mógł się powołać na świadków tego, że rękopis spalił w kawiarni, mógł się powołać na stanowisko ojca, na własne życie dotychczasowe, na brak dostatecznych powodów do zbrodni. Ale zawsze sam rozgłos procesu o morderstwo ścigałby go całe życie, szkodziłby mu nieustannie. A zresztą, kto wie, co się stanie przy znanym temperamencie narodowym Francuzów? Hektor Moriau był teraz zupełnie zapomnianym, ale jego śmierć nagła, podejrzana, mogła to zmienić w jednej chwili. Jeśli adwokat Anatola potrafi się wziąć do rzeczy, stanie się umarły nagle wielkim poetą, jedną z ozdób Francji. Zwłoki jego gotowi Paryżanie zanieść do Panteonu. Wszystkie sympatje staną tu po stronie oskarżyciela, a domniemany morderca stanie się przedmiotem powszechnej nienawiści. A wtedy prokurator gotów go zaskarżyć, a przysięgli gotowi go zasądzić na śmierć, albo przynajmniej na dożywotnią deportację. To było okropne.

Jedno szczęście, że to się wydarzyło w czasie nieszczęśliwej wojny i prawdopodobnie w wilję rewolucji. Nie będzie czasu myśleć o zabójstwie. A on tymczasem zniknie gdzieś na przedmieściu Świętego Antoniego, zmieni nazwisko na czas jakiś, a potem pośród zamieszek wypłynie jako wielki człowiek. Dla czegóżby on nie miał być takim wielkiem człowiekiem, jak Danton naprzykład, albo Camile des Moulins w czasie pierwszej rewolucji. Tylko, że tamtych pogilotynowano. Nie chciał ich roli. Ale naprzykład mógł być Talienem. Talien z małemi zdolnościami wypłynął przecie jako zbawca społeczeństwa. I on będzie dość ostrożnym, aby tak wypłynąć; zachowa się na ostatnią chwilę, a wtedy zacznie działać. Nikt nie przypomni sobie jakiegoś starca, zabitego w wilję rewolucji. Le Bel będzie potentatem; wszyscy będą mu się kłaniać, będą mu pochlebiać, będą przed nim drżeć. Czego pożąda, to posiędzie. Wtedy znajdzie się Celina w jego ramionach na zawsze.

Już się uspokoił trochę, kiedy przeszła przez jego świadomość ta myśl, że Celina gotowa być do tego czasu w Polsce; że Wronowski nie będzie czekał ze ślubem, aż na koniec rewolucji, że Ciarscy przerażeni groźnem zamięszaniem w Paryżu, gotowi jeszcze przedtem wyjechać wraz z Celiną z miasta, a wtenczas wszystko nie przyda się na nic i Celiny mieć nie będzie.

— A zatem — zawołał sam do siebie; — działajmy prędzej! Czegoż mam się oglądać? Wszakże i tak mogę się teraz kryć, muszę zmienić imię, muszę zniknąć z widokręgu. A jestem już gotów. Vilaume zaznajomił mnie z ludźmi gotowymi na wszystko za niewielkie pieniądze. Przy pierwszej sposobności trzeba porwać Celinę, choćby z pomieszkania Ciarskich, i ukryć ją gdzieś w labiryncie robotniczych mieszkań. Jak raz będzie porwaną, sama siebie będzie się wstydziła. Nie sprobuje uchodzić, zatrzymam ją przy sobie. Byleby już raz przyszło w Paryżu do jakiegoś większego zamięszania!

Z takiem desperackiem postanowieniem wstąpił Le Bel do jakiejś robotniczej garkuchni i spożył tam śniadanie. Potem najął sobie pomieszkanie z trzech pokoi, dość jasne, choć zupełnie ubogie, pośród labiryntu starych ulic, ale opodal od mieszkania Gargass'ca, a najął je pod przybranem nazwiskiem Karola Espargette.

Patrząc na bielone ściany i ubogie meble pomyślał sobie: — Tu będzie klatka, do której zamknę mojego ptaszka. Klatka bezpieczna. Chciałbym mu dać wygody, sprawić lepsze meble, ale tego nie mogę zrobić bez zwrócenia podejrzenia na siebie. A teraz trzeba pójść wymówić dawne pomieszkanie. Opuszczenie tego pomieszkania będzie rzeczą zupełnie naturalną, bo któżby chciał nocować w pokojach, w których się taki przykry wypadek zdarzył?

Wstąpił naprzód do właściciela kamienicy wymówił pomieszkanie, a oświadczył, że się zaraz wyniesie do hotelu, a meble własne sprzeda, bo niechce ich brać z sobą. Potem wstąpił do swojego pomieszkania, gdzie zastał rzecz nieprzyjemną wprawdzie, ale spodziewaną.

Ciało leżało zawsze na łóżku zakrwawionem. Plama czarnej krwi kalała posadzkę, w miejscu w którem był upadł stary Moriau, lekarz Beton siedział koło ciała, przy stole pisał coś notarjusz, a Anatol Moriau stał w swoim żołnierskim mundurze nad zwłokami ojca, oparty o poręcz łóżka.

Le Bel miał czas przygotować się na to spotkanie, i wiedział, jaką mu wypada grać rolę. Wyciągnął tedy ze źle udanem rozrzewnieniem obie ręce ku dawnemu towarzyszowi, i chcąc niby wpaść jemu w objęcia, zawołał:

— Anatolu! — jakież to straszne nieszczęście..

Ale Anatol cofnął się na kilka kroków i rzekł surowym głosem: — Daj pan pokój temu, wolałbyś bić się z Prusakami.

Po chwili milczenia rzekł znowu: — Opowiedz pan notarjuszowi, jak to się stało? Musimy usłyszeć pańską opowieść.

— Istotnie — rzekł notarjusz — muszę bezpośrednio usłyszeć z ust pańskich, jako jedynego naocznego świadka, co się to stać mogło? Jak zaszedł ten dziwny wypadek śmierci?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bność, by napaść na ministra sprawiedliwości za jego onegdajsze oświadczenie w sprawie szkoły wyznaniowej. Sprawa Kaunitza dała im po temu upragnioną sposobność, to też używają sobie dziś na całej linji, ba nawet w półurzędowym *Fremdenblacie*. W ogóle śmiesznem wydawać się musi, że tylko to właśnie stronnictwo narzuca się zawsze na obrońcę urzędników i to tak nałogowo, że formalnie wyszukuje sobie urojone napaści, żeby umieścić obronę. Kiedy p. Jaworski nawiasowo tylko wyraził się był w swoim czasie niepochlebnie o urzędnikach z ery centralistycznej, powstała była podobna wrzawa, jak dzisiaj na Kaunitza, który wszakże również tylko o Stremayerze mówił, jako o uosobieniu urzędniczego centralizmu. Era centralizmu, jako miniona (na razie przynajmniej!) należy do historji i wolno krytykować ją każdemu, Polak zaś, lub Czech, który nie krytykowałby ujemnie ówczesnych stosunków urzędniczych, musiałby chyba świadomie kłamać. Panowie centraliści pozwalają sobie wszakże na inne całkiem rzeczy i bezkarnie szarpią dobrą sławę teraźniejszych urzędników w innych krajach koronnych. Ileż-to żółci wylano z tamtej strony na urzędników sądowych i skarbowych w Galicji? Wszakże wczoraj właśnie poseł Pergelt bezkarnie bezcześcił nasze sądownictwo! A obelga, wyrządzona naszym urzędnikom w sądzie wiedeńskim przy rozprawie przeciwko Kędzierskiemu i towarzyszom? Dlaczego przy takich sposobnościach milczą ministrowie, a dziennikarstwo niemieckie bije poklask potwarzom? Czyż nie jest to jakoby milczącem przyznaniem ciągle jeszcze trwającej hegemonji niemieckiej, jeżeli krytyka dozwoloną jest tylko jednostronnie?

Słów Kaunitza w żadnem zrozumieniu nie pochwalam, ale także nie widzę powodu do jednostronnej tylko drażliwości. Jeżeli nawet Kaunitz miałby był na myśli (czemu stanowczo zaprzeczam) szerszy ogół urzędników, to z natury rzeczy mówić mógł tylko o urzędnikach — centralistach, Niemcy zaś, jeżeli już są na tym punkcie tak drażliwi, jakiemże prawem wyzyskują drażliwość innych, napadając bezustannie specjalnie urzędników polskich? Rozpisałem się o tej sprawie tak obszernie, bo niestety niektóre dzienniki polskie, czerpiąc informacje i inspiracje wyłącznie z liberalnej prasy niemieckiej, często — gęsto bezwiednie akceptują jej sposób przedstawienia tej, lub owej sprawy i jak na zawołanie „oburzają" się z nią razem i na wyścigi. Nie wiem jeszcze, czy i teraz się tak nie stało, na każdy jednak wypadek starałem się wyjaśnić prawdziwe wrażenie, jakie odnieśli tu świadkowie owej sceny.

W końcu donoszę Wam, że od trzech dni odbywają się w ministerstwie rolnictwa posiedzenia ankiety, zwołanej celem podniesienia uprawy lnu w Galicji. W ankiecie biorą udział panowie Stroszkiewicz, Kraiński i Górski (z Gródka). Narady ankiety skończą się prawdopodobnie w poniedziałek. *Adin.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 21. lutego.

Teatr: „Trzy kapelusze", krotochwila w 3 akt. Alfr. Hennequin'a; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sroda 22. grudnia.

Teatr: „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 akt. Mosera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie, powrócił wczoraj z podróży inspekcyjnej do Lwowa. — P. Konstanty Bobczyński, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr Hłodno, jest od kilku tygodni ciężko chory, jak donoszą z Dynowa.

Kalendarz. Wtorek (21.): Eleonory kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 5. minut 24.

Raut. W niedzielę odbył się u pp. Antoniostwa Chamców świetny raut, na który przybyło osób sto kilkadziesiąt. Podczas wieczoru przygrywała wyborna orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Rolla.

Posiedzenie pełnej sekcji 2. (chów koni) Wystawy krajowej, odbędzie się dnia 28. lutego rb o godzinie 5 popołudniu w sali I. gmachu sejmowego.

Poświęcenie lokalu W sobotę d. 18. bm. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu Towarzystwa „Samopomoc" przy licznym udziale członków. Towarzystwo to, zawiązane przed kilku tygodniami, postawiło sobie za zadanie dostarczać swoim członkom wszelkich artykułów spożywczych po możliwie najtańszej cenie, a prócz tego otrzymują członkowie przy zakupnie towarów kupony, za zwrotem których wypłaca się przy końcu miesiąca pewna dywidenda. Ponieważ koszta założenia i administracji są bardzo skromne, przeto Towarzystwo spodziewa się i ma pewność, że wszelkim swym zobowiązaniom zadość uczyni. Statuta i wszelkie wyjaśnienia udziela się nowo wstępującym członkom w lokalu Towarzystwa.

Ze „Skały." Dnia 19. bm. odbył się w „Skale" obchód jubileuszu biskupiego Leona XIII. Już o godz. 6. wieczorem lokal stow był zupełnie zapełniony. Obchód zagaił kurator „Skały" ks. Jan Stopczyński, podnosząc i wyjaśniając cel uroczystości; następnie chór „Skały" odśpiewał kantatę na cześć Ojca św. Leona XIII. Radca p. Baranowski wygłosił bardzo zajmujący odczyt w którym skreślił życiorys Leona XIII, za co zgromadzona publiczność podziękowała mu przeciągłemi oklaskami. Panna Sahling i p. Klimczuk, uczniowie p. W. Mańkowskiego, odegrali na cytrze kilka utworów, zaś panny S. B. i E. T. odegrały na fortepianie „Rondo brillant" Schuberta. P. F. Pączka wygłosił stosowną deklamację, a p. Sojan pięknym barytonowym głosem odśpiewał kilka pieśni. Na pochlebną wzmiankę zasługuje też p. E. Jabłoński za pięknie wygłoszoną deklamację p. J. „Łódka Piotrowa." Kurator „Skały", p. A. Stroner, wygłosił wiersz, ułożony przez siebie p. t. „Ojcu św. od stow. „Skała." Na zakończenie uroczystości przemówił w pięknych słowach kurator „Skały", p. Platon Kostecki.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe. Cicha likwidacja tego towarzystwa odbywa się raźno i w największym porządku. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie, na którem dyrektor p. Terenkoczy przedłożył sprawozdanie dyrekcji za rok 1892. Przeistoczenie Towarzystwa zaliczkowego z nieograniczoną poręką, w stowarzyszenie o ograniczonej poręce, uchwalone w r. 1889 i 1890, na trzech ogólnych zgromadzeniach, dokonywa się od 1. stycznia 1891, przez przenoszenie czynności towarzystwa do Banku zaliczkowego (z ograniczoną poręką).

Z zestawienia rachunkowego wynika, że czynności towarzystwa zmniejszają się prawidłowo, czego dowodem jest, że stosunek kapitału własnego do obcego zmniejsza się z każdym rokiem (W bilansie z r. 1891 przedstawiał się jak 3·3 : 1, dnia 31. grudnia 1892 jak 2·6 : 1) Czysty zysk wynosi 2093 zł. 36 ct.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek referenta komisji rew. dra Goldmanna, udzielono dyrekcji absolutorjum. Imieniem komisji kontrolującej referował p. Ross sprawę rozdziału czystego zysku. Uchwalono na 5 procent dywidendę od udziałów 904 zł. 95 ct, na tantjemę dla dyrekcji, urzędników etc 426 zł. 30 ct, na pokrycie ewent. strat 702 zł. 11 ct., a na dom [illegible]

Walne zgromadzenie Banku zaliczkowego odbędzie się w niedzielę, 26. bm. o godz. 4 popołudniu w sali ratuszowej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Załatynie, w powiecie skałackim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·4 C., najwyższa + 3·0°C, najniższa — 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: [illegible] od siły mierny (3—4); średnia temperatura doby obniży się — 4°C; niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Dobry przykład. W czasie uroczystości zaręczyn pana Kazimierza Łazowskiego z p. Mieczysławą Armatysówną, zaproszeni goście złożyli na ręce pana młodego składkę na cel fundacji Tadeusza Kościuszki. Złożona na ten cel kwota wynosi 10 zł. Przy tej sposobności przypominamy prośbę naszą, aby w czasie każdej uroczystości familijnej pamiętano o *Maticy*, gdyż my w roku 100 rocznicy chwil smutnych powinniśmy także część grosza, zwłaszcza w takich razach składać na ołtarzu dobra publicznego.

Sprowadzenie zwłok Lenartowicza. Piszą do nas z Krakowa 19. lutego:

„(*fs*) Wczoraj wieczorem odbył posiedzenie komitet, zajmujący się sprawą przeniesienia zwłok śp Teofila Lenartowicza do kraju. Dr. Asnyk zdał sprawę ze swojego pobytu we Lwowie i porozumienia w tej mierze z prezydentem miasta. Co do życzeń, wyrażonych przez zmarłego poetę, aby był pochowanym na cmentarzu Łyczakowskim, sądzi dr. Asnyk, że podyktowała je skromność Lenartowicza i ta skromność nie pozwoliła mu wspomnieć o grobie zasłużonych na Skałce. Miasto Kraków pragnie tu stworzyć panteon narodowy i dlatego tak gorąco dąży do złożenia tu właśnie szczątków autora „Lirenki", a stosuje się w tej mierze także do życzeń rodziny, pragnącej, aby zwłoki Lenartowicza spoczęły w Krakowie. Dr. Asnyk wniósł, aby komitet poczynił kroki u namiestnictwa, o zezwolenie na złożenie zwłok poety w grobie zasłużonych na Skałce.

Zapatrywania dra Asnyka poparli w przemówieniach pp.: Juljusz Kossak, Artur Lewandowski, Benedyktowicz. Ostatecznie uchwalono wybrać osobną komisję, która ma udać się do Lwowa do p. namiestnika i prosić o pozwolenie złożenia zwłok śp. Teofila Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce. W skład tej komisji weszli pp.: Dr Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Juljusz Kossak, kupiec Henryk Schwarz i prof. dr. Fryderyk Zoll. Delegaci w tych dniach już udają się do Lwowa."

Z Horodeńskiego piszą do nas: Szczery żal wywołała w okolicy naszej śmierć ś. p. Alberta Chylińskiego, który opuściwszy służbę urzędniczą w Stanisławowie, jako emeryt przeniósł się wraz z żoną swą na stałe mieszkanie do Michalcza, gdzie najstarszy syn jego jest proboszczem łacińskim, a świeżo właśnie odznaczony został ekspozyturą kanoniczną. Przebywając pośród nas przez kilkanaście lat, zjednał sobie ś. p. Chyliński szacunek i sympatję wśród obywatelstwa okolicznego, duchowieństwa i ludu wiejskiego. To też na pogrzeb jego, który się odbył w zeszły wtorek, przybyło liczne grono duchowieństwa łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, obywatele okoliczni, starosta z Horodenki p. Kornel Strasser, fizyk powiatowy dr. Schmidt, oraz olbrzymi zastęp ludu wiejskiego. Trumnę z probostwa do kościoła nieśli włościanie, a za trumną postępowała wdowa i trzej synowie, z których najstarszy ksiądz Antoni, jest proboszczem w Michalczu, drugi Kajetan, zastępcą prokuratora państwa we Lwowie, a trzeci Michał, redaktorem *Czasu*. W kościele po odprawieniu mszy żałobnych wstąpił na ambonę ksiądz kanonik Nowobielski, proboszcz z Horodenki, i w rzewnych słowach skreślił pracowity i bogobojny żywot zmarłego, podnosząc szczególnie jego zacność charakteru i niestrudzoną pieczołowitość około wychowania synów, którzy dziś zajmują tak poważne stanowiska. Kondukt na cmentarz prowadził ksiądz kanonik Baraniecki z Czerzeliny, a nad grobem przemówił po rusku ksiądz Burnac, proboszcz grecko-katolicki z Repużyniec, zaznaczając, iż zmarły swojem zawsze szlachetnem i zgodnem postępowaniem zaskarbił sobie miłość i wdzięczność także wśród ludu i duchowieństwa ruskiego.

Poczta w Jaśle. Piszą do nas: „W sierpniu roku 1892 otworzono w Jaśle c. k. pocztę rządową. Przedtem dyrekcja poczt zażądała ofert na odpowiednie lokale. Zjechała więc ze Lwowa komisja, oglądnęła zaofiarowane domy i zdała dyrekcji sprawę.

Ku zdziwieniu tutejszych mieszkańców wybrano na pomieszczenie biura poczty dom, o którym całe miasto wiedziało, że jest wilgotny i zimny, a zatem na urząd najmniej odpowiedni. W dnie wilgotne leje się ze ścian, urzędnicy pracują we futrach i filcach, niektórzy nabawili się reumatyzmu, a najgorzej wychodzi naczelnik urzędu, który wraz z dziećmi mieszkać musi w tej wilgoci. Może obecny dyrektor uwzględni usprawiedliwioną skargę i zesłać zechce na miejsce komisję, która sprawdzi poruszone tu fakta".

W setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, wydało grono najpoważniejszych obywateli Księstwa Poznańskiego patrjotyczną odezwę, kończącą się następującemi słowy: „Poskąpmy sobie w rocznicę tę w wydatkach, a z oszczędności, tym sposobem uzyskanych, uczyńmy ofiarę na cele użyteczności publicznej, wśród których „Czytelnie ludowe" pocześne i naczelne zająć winny miejsce. Jesteśmy pewni, że taki sposób uprzytomnienia sobie, czem kiedyś byliśmy w państw i narodów rodzinie, trafi nietylko do trzeźwych szlachetnych umysłów i zacnych serc rodaków, lecz wzniecić zdoła uszanowanie i u najzaciętszych przeciwników naszych. Prosimy przeto wszystkich ludzi dobrej woli, którym słowa nasze od serca trafiają, ażeby ofiary na cele powyższe, tak własne, jakoteż przez innych im powierzone, nadsyłać zechcieli do redakcji pism polskich, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Warmji wychodzących. Redakcje te zaś upraszamy, by wpływające do nich na powyższy cel pieniądze raczyły przysyłać do Banku rolniczo przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu. Pożądane są i najdrobniejsze ofiary, od 10 fenigów począwszy. Najpóźniej 1. lipca zbiorą się podpisani na posiedzenie i dobrawszy sobie do pomocy grono poważnych i światłych mężów, uchwalą ostatecznie, na co i w jakich sumach zebrane ofiary obrócić należy, zawsze z uwzględnieniem przedewszystkiem oświaty ludowej. Z wyniku osiągniętego jakotoż ze sposobu użycia ofiar, zdamy publiczne sprawozdanie. Oby z udziału w tej uczciwej sprawie nikt się nie wyłączył! Oby Pan Bóg dobrym zamiarom pobłogosławić raczył!"

Aresztowanie. Starszy nauczyciel szkoły ludowej w Storożyńcu, Józef W., aresztowany został pod zarzutem usiłowanego gwałtu na dziewczętach szkolnych.

Spalona. W Pojanastampi wybuchł pożar w chacie włościańskiej. W ogniu zginęła żona gospodarza Dymitra Albu, matka czworga dzieci.

Wilki. Znowu gromada wilków pokazała się na Bukowinie w Briaza (pow. kimpolungski) i zrządziła znaczne szkody w bydle.

Uroczyste zaręczyny ks. Ferdynanda bułgarskiego, z ks. Marją Ludwiką, córką ks. Parmy, odbyły się w sobotę przed południem w zamku Schwarzau, własności ojca narzeczonej. Proboszcz miejscowy odprawił w zamkowej kaplicy mszę św. w przytomności narzeczonych i najbliższej ich rodziny, poczem *abbé* z zamku Frohsdorf poświęcił pierścionki zaręczynowe i wygłosił stosowną przemowę do młodej pary, która teraz zamieniła swoje pierścionki. Ślub naznaczony na 10. kwietnia br., a odbędzie się we Włoszech w willi Pianore pod Viareggio.

Prezent dla parlamentu. Jakiś Egon v Pistor ogłosił w grackiej *Tagespost* subskrypcję, na rzecz zakupna pewnej ilości egzemplarzy znanego dzieła Knigge'go, pod tytułem: „*Umgang mit Menschen*", a to celem przesłania takowych do prezydjum parlamentu wiedeńskiego i rozdziału pomiędzy niektórych posłów... W tym zjadliwym żarcie mieści się jednak dość zasłużona krytyka zachowania się pewnych osobistości w parlamencie przedlitawskim.

Katastrofa przy budowie. Pod robotnikami, zajętymi przy budowie nowego gmachu obok dworca głównego w Kolonji, zawaliło się dnia 17. bm. rusztowanie. Jedenastu robotników odniosło przy upadku lżejsze i cięższe skaleczenia. Kilku z nich prawdopodobnie nie będzie można uratować od śmierci.

Podarunek jubileuszowy. Cesarz austrjacki przysłał papieżowi kosztowną kasetkę, zawierającą 100.000 franków na fundusz bibljoteki watykańskiej.

Samobójstwo księdza. W Czechach wielką sensację wywołał fakt następujący: W moskalofilskich i bezwyznaniowych *Narodnich Listach* pojawił się w rubryce „Nadesłane" paszkwil na księdza Józefa Tykala, napisany przez któregoś z czeskich socjalistów. Ksiądz Tykal wziął sobie tak do serca ten paszkwil, że poszedł na cmentarz i powiesił się na drzewie. We wszystkich uczciwych sferach panuje gorące oburzenie na redakcję wspomnianego pisma, które swemi napaściami i paszkwilami doprowadza ludzi do samobójstwa.

Nekrologja Emilja z Gregorów Krzanowska lat 36. żona pr. budowniczego, zmarła dnia 18. lutego rb — Zacna córka, kochająca żona, nieszczęśliwa matka. Cześć jej pamięci.

W kościele katedralnym obrz. łać. odprawił onegdaj ks. arcybiskup Morawski solenne nabożeństwo ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupiego papieża Leona XIII. Kościół, ubrany kwiatami, zapełniły tłumy publiczności. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Kamiński, a w czasie nabożeństwa śpiewał chór pod batutą p. Jareckiego.

(*m*) **Wieczorek sokolski.** Odłożony z powodu śmierci prezesa dra Krówczyńskiego wieczorek sokolski odbył się onegdaj o godzinie 6 wieczorem. Program był bardzo urozmaicony. Oprócz produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, wchodziły w program także ćwiczenia gimnastyczne członków grona nauczycielskiego. Produkcje „Kółka śpiewackiego," piękny śpiew panny T. Ludwig i p. Teodora Borkowskiego, oraz wyborną humorystyczną deklamację druha Kazimierza Pepłowskiego przyjęto hucznemi oklaskami. Grono nauczycielskie „Sokoła" wykonało z precyzją pod komendą naczelnika p. Durskiego, ćwiczenia z laskami, zaś pod kierownictwem p. Janikowskiego ćwiczenia na koniu, ćwiczenia na poręczach i budowanie piramid. Publiczność była zachwyconą znakomitem wykonaniem wszystkich tych trudnych a efektownych ćwiczeń. Podczas produkcyj gimnastycznych, przygrywała muzyka „Harmonji".

Na zakończenie odśpiewało „Kółko śpiewackie" pod batutą p. Zygmunta Kulczyckiego dziarski marsz Sokołów.

Po wieczorku odbyła się w górnych salach wieczornica. Bawiono się ochoczo do późnej pory.

(*m.*) **Nasi prawnicy.** Walne zgromadzenie członków towarzystwa prawniczego lwowskiego odbyło się onegdaj o godz. 4. popołudniu przy udziale 50 członków. Zgromadzenie zagaił z powodu nieobecności chorego prezesa dr. A. Tchorznickiego, wiceprezes dr. Ernest Till, który wyraził serdeczny żal, że chwilowa niedyspozycja niepozwoliła prezesowi wziąć udziału w obradach i wniósł, aby walne zgromadzanie za zasługi i prace, około rozwoju i rozbudzenia ruchu w towarzystwie położone, wyraziło prezesowi szczere podziękowanie. Wniosek ten przyjęto hucznemi oklaskami, wybierając równocześnie przez aklamację p. dr. Tchorznickiego prezesem towarzystwa na rok 1893,

Następnie przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków dr. Makarewicza Michała i dr. Moszyńskiego Adolfa Wyczerpujące i bardzo obfite co do treści sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1892 przyjęto do wiadomości, wyrażając wydziałowi, a w szczególności tegoż prezesowi i sekretarzowi p A. Lewandowskiemu, którzy niestrudzenie poświęcają się dla dobra towarzystwa uznanie i szczere podziękowanie.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1893 przeznaczając kwotę 100 zł na uroczysty obchód 25-ej rocznicy założenia Towarzystwa. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dra Jelenia i radcę dworu Czajkowskiego, oraz zatwierdzono układ z redakcją *Przeglądu prawa i administracji* co do uznania tego czasopisma za organ Towarzystwa, a na wniosek dra Bujaka uchwalono zaprenumerować dla członków odpowiednią liczbę *Prawnika* po zniżonej cenie.

W końcu uchwalono przyczynić się kwotą 100 zł. do kosztów powszechnej Wystawy krajowej, płatną w dwóch ratach, z życzeniem, aby uwzględniono na wystawie dział prawniczy.

Nastąpiły wybory; do wydziału weszli pp.: dr. Balko Aleksander, Chorzemski Marcin, dr. Domaszewski Wacław, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Hofmokl Franciszek, dr. Małachowski Godzimir, Misiński Karol, Porschiński Karol, dr. Ruebenbauer Fryderyk, dr. Stromenger Karol, dr. Till Ernest, dr. Wurst Karol; jako zastępcy wydziałowych pp.: dr. Dzięślewicz Antoni, dr. Hamerski Wiktor Juliusz, Lewandowski Aleksander, dr. Nowosielecki Stanisław, dr. Sołowij Tadeusz, dr. Stebelski Piotr.

Na wniosek p. dr. Balki uchwalono urządzić uroczysty obchód 25 ej rocznicy zawiązania Towarzystwa i wziąć udział w zjeździe prawników i ekonomistów polskich, w Poznaniu we wrześniu odbyć się mającym.

(*m*) **Trzysta Polek**, podpisanych pod znaną odezwą „Głos Polek ze Lwowa" postanowiło zaznaczyć jakimś czynem pożytecznym swoje stanowisko i uczucia wobec 100-ej rocznicy rozbioru naszej biednej ojczyzny. W tym celu odbyły też kilka narad; na których ostatecznie powzięto szereg rezolucyj, ważniejsze z nich podajemy:

Zważywszy, że w mieście naszem już istnieje towarzystwo kobiece, mające na celu pracę dla ludu wiejskiego, zważywszy że towarzystwo to posiada już piękną przeszłość i złożyło dowody obywatelskiej gorliwości i miejętnej pracy uw chwilach potrzeb narodowych, zgromadzenie uchwala przyłączyć się do towarzystwa oszczędności kobiet pod tym jednak warunkiem, jeżeli dwanaście wybranych z pośród wspomnianego grona pań tworzyć będzie odrębny komitet i niezależny od towarzystwa, złączony jednakże z niem wspólnym celem, ideą i poparciem wzajemnem. Fundusze, zebrane przez ten komitet, obracane będą na 1) zakupywanie i rozsyłanie książeczek dla ludu, treści historycznej, szczególnie odnoszącej się do epoki porozbiorowej; 2) zakupywanie trwałych a tanich materjałów w sklepach katolickich na ubrania dla szkolnej dziatwy wiejskiej i oddawanie ich do uszycia pozbawionym roboty szwaczkom.

Rezolucje te były onegdaj przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa oszczędności kobiet, które odbyło się o godz. 12 w południe pod przewodnictwem pani Dembowskiej. Rezolucje przedstawiła panna Czemeryńska, a po wyczerpującej dyskusji, w której wzięły udział po: M. Gostyńska Machczyńska, Wechslerowa, Lettnerówna, Niedziałkowska, Pel. Gostyńska, Wysłouchowa, Lewicka i panna Deskur, zgromadzenie przyjęło to żądanie, poczem przyjęto także do wiadomości wybór owej komisji, w której skład weszły panie Dulębowa, Romanowiczowa, St. Bieńkowska, Zofia Bieńkowska, Wysłouchowa, Grossowa. Jaroszyńska, Kubicka, Deskurówna, Czemeryńska, Ibjańska i Reutowa.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru przewodniczącej towarzystwa oszczędności kobiet. Wybraną została pani Pawlikowska zaś do wydziału, weszły pp. Pelagja Gostyńska i Grossówna.

Na pomnik Teofila Lenartowicza złożyły Hala i Wandzia Godfrejów 1 zł. — Wraz z poprzednio wykazanemi 106 zł 10 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek rozpocznie „Trzy kapelusze", krotochwila w 3 aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego; jutro w środę „Kawaler z fiołkami", komedja w 4. aktach, a 5 odsłonach Mosera.

Z teatru. Na obu danych onegdaj przedstawieniach publiczność zapełniła szczelnie salę teatralną hr. Skarbka i przysłuchiwała się z zadowoleniem wykonanym utworom, darząc artystów uznaniem za wyborną grę.

P. Jerzynę — który, po dłuższej przerwie, spowodowanej ciężką słabością, wystąpił w Ptaszniku — witano owacyjnie i nagrodzono piękny jego śpiew rzęsistemi oklaskami.

Dziś w „Rycerskości wieśniaczej" odtworzy po raz pierwszy rolę Santuzzy ulubienica naszej publiczności, p. Pawlików-Nowakowska. Znakomita śpiewaczka opracowała rolę z właściwą jej starannością i nie szczędzi trudu, aby nam dać Santuccę w tej formie skończonej, na jaką stać artystkę tej miary.

Nic też dziwnego, że występ pani Nowakowskiej budzi ogólne zainteresowanie.

Dyrekcja otrzymała od p. Blizińskiego najnowszą jego komedję, która też niebawem ukaże się na scenie.

W Burgu przyjęto komedję Davisa „Gniazdo małżeństw". Osoby są oficerowie: major, kapitan Grodzicki, Storniński, Lipowski, Stasia, dwaj ordynansi, a lubo rzecz się dzieje w mieście, wchodzi także burmistrz z rodziną, przecież zachodzi wielkie

---

3)

POPY i POPADIE

M PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Istotnie, wysokie buty biednej Ireny były zupełnie podarte.

— Nie, nie, ani minuty, ani sekundy, moglibyśmy się spóźnić!.. Powoli noc rozpościerała swój całun ciemny i wilgotny nad ziemią... Dotarli nareszcie do wzgórza..

— To tam, to tam — szepnęła zmęczona kobieta, wskazując światło błyszczące zdala...

— Prawdziwie Diotymo — rzekł pop, patrząc łaskawie na czerwone i tłuste policzki swej połowicy, wcale nie żałuję, żem się z tobą ożenił; zapewne mógłbym był ożenić się majętniej z taką Tatianą Baykówną, Dosią, ale obie były filigranowe, bledziutkie, przebąkiwano coś o matce suchotnicy, o ojcu, który umarł nie wiedzieć na co!... Czego kobiecie najbardziej potrzeba, to zdrowia, zacnem idzie i humor swobodny i rękojmia przyszłości!... Szanuj się Diotymo!.. Jakżeż nazwiemy naszego synka, bo będzie synek — nieprawda?...

Uderzenie gwałtowne w drzwi zamknęło księdzu usta. Równocześnie maleństwo obudzone w kołysce zaczęło kwilić.

— Prędzej Tymoteuszu, weź Kasinkę — krzyknęła Diotyma, uwalniając swe ręce, zaplątane w tasiemki małej wyprawki.

— Idę, już idę — odpowiedział, biorąc bębna na ręce i wstrząsając go niecierpliwie — zdaje mi się, że ktoś puka? Czy słyszysz, wołają mnie.

Rzeczywiście mimo wiatru wyjącego przeraźliwie i gradu, który bił w szybę, brzęcząc co raz silniej, słychać było wyraźnie głos kobiecy: wołający: Tymoteuszu! Tymoteuszu! A w drzwi pukano z podwójną siłą.

— Trzebaby zobaczyć, kto to być może — odezwał się ksiądz, szukając miejsca do ułożenia piastowanego ciężaru, a że Diotyma nie kwapiła się, by go wyręczyć, otworzył drzwi z dzieckiem na ręku. Sień była zaledwie oświetlona gasnącą lampką Ksiądz przeszedł po omacku i nieśmiało otworzył drzwi od ogrodu. Przy świetle błyskawic ujrzał sylwetkę młodej kobiety, zmoczonej do nitki wraz z towarzyszącym jej chłopcem.

— Jakto, to ty, Ireno? — rzekł trochę zaspokojony. zamykając za nią drzwi ogrodowe — czyż to chrześcianie urządzają podobny szabas o tej godzinie.

Nie odpowiadając, młoda kobieta padła mu do nóg i otaczając jego kolana obydwoma rękami, całowała mu ręce.

— Kubuś umiera — szepnęła — chodźcie z nami, jegomość, Kubuś prosi — błaga was o to.

Pop, którego ruchy krępowane były z jednej strony dzieckiem, które trzymał na ręku, z drugiej kobietą, uczepioną u jego nóg, był w niewygodnem położeniu,

— Chodzi tu o papiery Kuby — mówiła dalej Irena — podobno nie są w porządku, małżeństwo nieważne, bo braciszek, który im ślub dawał, nie był do tego upoważnionym, dlaczego, nie wiem sama! Pan Tadeusz przyszedł, rannego zabandażował i rzekł: Idź Ireno do jegomości i proś go, by przyszedł zaraz ślub uzupełnić.

— Ta, ta, ta.. cóż to mi klapiesz od kwandransa — krzyknął znudzony ksiądz — czyż ja choć słówko rozumiem z twej paplaniny, piękny czas i wczesna godzina, by mówić o ślubie, czyś ty zwarjowała?

— Nie, nie, mój jegomościu! Kuba przynieśli umierającego z kopalni, prosi was o małżeństwo. Przecież jegomość powinien to rozumieć! A co do zapłaty, pan Tadeusz wziął to na siebie. Chodźcie prędko dobrodzieju, biedak już bardzo źle, a tak o księdza prosi! Szliśmy tu bez chwili wytchnienia, ja z chłopakiem. Patrzcie na me obuwie, grad bił nam w oczy... ale któżby odmówił umierającemu!...

W tej chwili drzwi z głębi otwarły się z łoskotem, sień oświeciła się jasno. Diotyma z lampą w ręku ukazała się w progu. Gwałtownym ruchem wyrwała dziecko z rąk męża.

— Czyś oszalał, Tymoteuszu!... Od pół godziny wołam na ciebie... chcesz naszą Kasinkę o śmierć przyprawić, a to wszystko dla jakichś spraw parafjalnych... Powiedz tym ludziom, by się jutro zgłosili...

— Tak... zapewne, przyjdź jutro, Ireno — mruknął pop, niezadowolony z tej reprimendy żony wobec wieśniaków, — Kuba może zaczekać na ceremonję, zawsze to samo... przez piętnaście lat się nie kwapił, a ostatniego dnia gwałt, jakby ich topiono.

— Jutro, mój jegomość, będzie już zapóźno, jest bez nadziei!... — spostrzegłszy, że dobrodziejka, stojąca ciągle w drzwiach, zaczęła się niecierpliwić:

— Litości! — krzyknęła — litości imość, rzucając się na kolana.

— Ty, Ireno — rzekła sucho matrona, patrząc na nią pogardliwie — wiesz dobrze, że cię znam. Patrz lepiej swego nosa, a nie wtrącaj się do cudzych spraw. Podobno młynarz dobrze się kręci koło ciebie!

— Dobrodziejko — szepnęła biedna kobieta — zmiłuj się, Kuba umiera. To ja za jego żoną i dzieckiem błagam, żeby papiery w porządku mieli; ot Janek, ich jedynak, złoty chłopiec, niechby miał choć nazwisko. Oh! błagam was, każcie zaprządz, Pan Bóg wam nagrodzi!

Ksiądz zgłupiał. Z jednej strony chciałby usłuchać struny litości, która mu zadrgała gdzieś w głębi serca, z drugiej, bał się małżeńskiej sceny. Małe przebiegłe oczy spojrzały pytająco na małżonkę.

— Nie, nie, Tymku, to niemożliwe — odezwał się jej stanowczy głos — nigdy ci na to nie pozwolę, byłoby to szaleństwem na tak okropny czas.. Czyż myślisz, że mam ochotę pielęgnować cię jutro na zapalenie płuc? Czyż nie widzisz, co się tam dzieje na dworze?

Rzeczywiście burza na dworze szalała. Grzmoty i pioruny huczały jeden za drugim, a błyskawice przecinały jaskrawem światłem czarne pasmo nocy.

— Ci ludzie zapominają, że ich pasterz nietylko ich nędzne sprawy ma do załatwiania, że przedewszystkiem należy do rodziny swojej!

— Gdyby to był proboszcz łaciński z Sambora, z pewnością nie wahałby się — rzekła wieśniaczka z goryczą... — Jest o każdej porze dnia przystępnym dla swoich parafjan, podziwialiśmy go podczas cholery.

Jesteś bezczelną, Ireno — odparła zirytowana popadja — niech sobie łacińscy księża robią, co im się podoba, są wolni, nie mają obowiązków, my co innego, ojcu rodziny nie wolno się narażać.

Dotąd Janek stał cicho, czekając z błyszczącemi oczami i zaciśniętemi ustami decyzji księdza, gdy jednak popadja stanowczo odmówiła, zczerwieniał z oburzenia i cała boleść, którą tak długo w biednem serduszku tłumił, wybuchła nagle. Jak opętany rzucił się na księdza i czepiając się jego sutanny całą siłą drobnych dłoni, krzyczał rozdzierającym głosem:

— Przyjdziecie, przyjdziecie; nie dacie umrzeć memu tacie! Pan Bóg was skarze!

Oszołomiony chwilowo tą napaścią, pop spąsowiał, oprzytomniawszy jednak porwał chłopca za kołnierz i podniósł w górę, jak piłkę.

— Widzicie tego smarkacza! — krzyknął — perory mi prawi. Czekaj, smarkaczu, nauczę ja cię rozumu!

Przez chwil kilka trzymał go w powietrzu mimo gwałtownych ruchów i rzucań się malca, który śmiał stawiać czoło jego święconej osobie. Otworzywszy na oścież drzwi probostwa, pchnął chłopca bez ceremonji na środek gościńca, cofnął się wraz z żoną i zamknął drzwi mieszkania.

Janek ogłuszony usiadł na mokrej ziemi i gdy gorące łzy, płynące po twarzy i zimne krople deszczu wróciły mu przytomność, wściekłość go ogarnęła. Rzucił się jak szalony na te drzwi nieubłagane, walił w nie pięściami, kopał nogami, krzycząc i miotając przekleństwa. Brzęk łańcuchów, szczekanie psów spuszczonych i piorunujący głos popa były mu odpowiedzią.

Irena przerażona porwała dziecko za rękę i z całą energją, na jaką się zdobyć mogła, pociągnęła je za sobą.

— Chodźmy stąd, biedactwo, miała babka rację że ich serca nie wzruszymy.

Powrót ich był ponury. Gdy umierający ujrzał wracających samych, westchnienie boleśnie podniosło pierś znękaną.

— Bądź wola Twoja — szepnął!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

podejrzenie, — komedja ta jest niczem innem, tylko trzeciem z rzędu przerobieniem komedji Fredry „Damy i huzary" — przerobieniem, to znaczy: sfuszerowaniem, nihilistycznem.

Na drugim koncercie „Konserwatorjum" wiedeńskiego odegrano kompozycję Aleksandra Żemlińskiego, którą krytyka bardzo chwali, zapowiadając kompozytorowi, pełnemu talentu i temperamentu, znakomitą przyszłość.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z giełdy wiedeńskiej. W ubiegłym tygodniu miała giełda hausse na całej linji. Obok głównych papierów spekulacyjnych, kredytów i landerbanków, wysunęła spekulacja naprzód także papiery, od dłuższego czasu zaniedbane. Po dokonanem przez [illegible] ostatnią konwersję faktycznem obniżeniu stopy procentowej, kursa austrjackich papierów zwolna dostrajają się do nowych stosunków. Z akcyj bankowych faworyzowane mianowicie akcje unionbanku, a to w oczekiwaniu prospektu konwersji obligów galicyjskich, jakoteż na podstawie pogłoski, że Unionbank ze swą grupą przystąpić ma do założenia banku dla rent kolejowych (Eisenbahnrentenbank) celem budowy kol. lokalnych. Unionbanki zyskały wskutku tego w ciągu tygodnia awans kursowy 4—5 zł. Z akcyj kolejowych faworyzowane były i są Elbetale i sztachany, te ostatnie z powodu dokonanej już jakoby ugody w sprawie kuponowej. Przy Elbetalach zaś dolicza spekulacja do kuponu spodziewany zysk z projektowanej konwersji obligów pierwszeństwa. Bardzo żywe były obroty w obu walorach tureckich: akcjach tytoniowych i losach tureckich. Akcje tytoniowe wywindowane zostały przez konsorcjum zwyżkowe w Paryżu do kursu, jaki absolutnie nie odpowiada ich wewnętrznej wartości. Teraz kiedy zbliża się chwila częściowej wypłaty kuponu, spółka zwyżkowa zwolna cofa się, a w miarę tego zniżają się obroty i kurs akcyj. Losy tureckie, które doszły już kursu 52, w ostatnich dniach tygodnia obniżyły się o przeszło 2 zł. Przyczyna po temu bardzo prosta: oto kurs losów tureckich w Berlinie, a przedewszystkiem w Paryżu był przez dłuższy czas bez porównania niższy, aniżeli w Wiedniu, co tłomaczy się i tem, że z powodu stempla, efektywne sztuki nie mogą przechodzić z państwa do państwa. Tę jednak chwilowo bardzo znaczną różnicę wyzyskała spekulacja tutejsza, by zakupić w Paryżu ogromne ilości losów tureckich, które skoro kurs zaczął się zrównywać, sprzedała na tutejszej giełdzie. Z powodu zatem chwilowo znacznej podaży obniżył się kurs tych walorów mimo bardzo korzystnych dla ich przyszłości horoskopów.

Ciągnienie losów stanisławowskich, 42 z rzędu odbyło się dnia 15. b. m. w sali posiedzeń magistratu w ratuszu. Główna wygrana w kwocie 9000 zł. padła na nr. 5073, wygrane: 600 zł. na nr. 3838, 2 wygrane po 150 zł., nr. 79991 i 9224, 6 wygranych po 50 zł., nr. 3852 12643 12672 13025 16574 i 18760.

Ostatnie wiadomości.

Na sobotniem (18. bm.) posiedzeniu komisji budżetowej izby poselskiej wybrano subkomitet dla sprawy regulacji płac urzędniczych, składający się z 5 członków. Z Polaków wszedł do subkomitetu dr. Madeyski.— Następnie uchwalono prowizorjum budżetowe na marzec 1893, poczem rozpoczęły się obrady nad kredytem dodatkowym przy rozdziale „najw. izba obrachunkowa." Idzie mianowicie o pomnożenie etatu personalnego w tej instytucji — jak motywował reprezentant rządowy Niebauer — niezbędne dziś z powodu ogromnego nawału pracy, jaką najw. izba obrach. ma w udziale. Żądany kredyt uchwalono. Z kolei, po załatwieniu subwencyj dla „Lloyda" i „Tow. żeglugi parowej na Dunaju", rozpoczęto obrady nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa, specjalnie kultury rolnej. Wszystkie pozycje tego rozdziału przyzwolono. Przy rozdziale „państw. chów koni" mówił p. [illegible], [illegible] na dwa paragrafy podzielić: 1. „państw. chów. koni" z dotacją 1,774.915 zł.; 2. „nagrody dla wyścigów" 20.000 zł. Dyskusja co do nagród wyścigowych nie została dziś jeszcze skończona, gdyż wybuchły się z komisji wątpliwości, czy udzielaniem takich nagród cel zamierzony w ogóle się osiąga.

W sprawie znanego rozporządzenia prezydenta najw. trybunału Stremayera pisze praska *Politik*: „Jeśli niezwykłe wrażenie musiało już wywrzeć to, że minister sprawiedliwości nic nie wiedział o sławnem rozporządzeniu Stremayera i oświadczył, jako musi czekać na doręczenie mu oryginalnego tekstu, to z samą obroną tego rozporządzenia, które na szczęście [illegible] dziś do rąk ministra, zgodzić się nie możemy. Hr. Schönborn odparł powołanie się na rozporządzenie z czasów ces. Ferdynanda, wedle którego skargę załatwić się musi w języku oskarżonego, [illegible] że wówczas mało ledwie osób znało oba języki krajowe, podczas gdy dziś znają je setki tysięcy, a [illegible] należało, iżby tych było miljony. Żądać spełnienia [illegible] tego od ministra sprawiedliwości byłoby rzeczą niesłuszną. Ale tego można, wolno i należy żądać, żeby przynajmniej urzędnicy wszyscy znali oba języki krajowe i tylko ta okoliczność, że niemieccy urzędnicy tem równie przyrodzonem, jak sprawiedliwem żądaniu poddać się nie chcą, wywołała pownie do rozporządzenia Stremayera. Czy nazwanie innych języków „obcemi" jest obrazą nie-niemieckich narodowości, o tem nie Stremayer, lecz one same [illegible] rozstrzygać [illegible]. [illegible] do tego [illegible] iść tam, [illegible] przemysłowego, [illegible]

Z Paryża donoszą, iż w tamtejszych kołach politycznych zachodzi obawa, że pogłoski o niedalekiem rozwiązaniu izby poselskiej. Ze strony kompetentnej zapewniają, iż do końca marca bież. roku bieżąca sesja izby ukończoną zostanie. Przedtem naturalnie załatwiony będzie przez izbę cały budżet, a proces o przekupstwo, który w d. 6. marca się rozpocznie, zostanie również ukończony. Wnoszą z usposobienia, panującego dziś w całej Francji, że spokój kompletny powróci tam już w bardzo bliskiej przyszłości.

Ze Sofji donoszą, że wśród niezliczonych telegramów gratulacyjnych do ks. Ferdynanda i jego narzeczonej, z okazji zaręczyn, znajduje się także depesza kleru prawosławnego. Otóż w tej okoliczności, iż wszyscy biskupi bułgarscy przesłali depesze, upatrują w Sofji dowód, że zabiegi rosyjskiej ambasady w Stambule i tamtejszego egzarchy [illegible] posłużenia się cerkwią bułgarską w celach agitacji politycznej, pozostały bezowocnemi.

Z Berlina donoszą, że nazwiska uwięzionych studentów rosyjskich są: Holzband, Karfunkel, Bogarin, Berdyczewski, Rosenschein, Połoński, Kairowski, tudzież jeszcze trzech innych. Po większej części są to żydzi rosyjscy. Ojca jednego z nich, dra Berdyczewskiego uwięziono niedawno w Rosji i osadzono w petropawłoskiej twierdzy, w domu jego zaś zabrano papiery, z których miało się pokazać, że nietylko on, ale także syn jego i wielu innych studentów uniwersytetu berlińskiego wplątanych jest w knowania nihilistyczne. Dla tego też udała się policja rosyjska do policji berlińskiej z prośbą o aresztowanie tych studentów. Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, że rząd nie wyda uwięzionych Rosji, lecz co najwyżej wydali ich z Niemiec i odstawi do tej granicy, którą sami sobie wybiorą.

Wychodzący w Paryżu po angielsku *Galiguanis Messenger* donosi, że niebezpieczna choroba Korneliusza Herza jest prostą, ale wybornie przezeń i przez jego otoczenie odgrywaną komedją.

Jak wiadomo z depesz londyńskich, w minioną sobotę (18. b. m.) rozdano w izbie gmin tekst billu homerulowskiego. Mieści się na 30 stronicach druku i zawiera 40 paragrafów, a 7 artykułów dodatkowych. Uwagi godnym jest szczegół, że wedle projektu tego irlandzkie ciało ustawodawcze w Dublinie nie miałoby prawa do uchwalania ustaw, dotyczących nauki religji któregokolwiek wyznania lub sekty. Umowa finansowa Anglji z Irlandją mogłaby po upływie 15 lat uledz obustronnej rewizji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 7 „BLUSZCZU" za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Na początku posiedzenia jawił się w Kole hr. Hohenwart i w serdecznych słowach podziękował za złożone mu z okazji jubileuszu życzenia. P. Jaworski podziękował równie serdecznie.

P. Czerkawski wniósł petycję kupców i przemysłowców o założenie akademji handlowej we Lwowie.

P. Rutowski popierając tę petycję, żąda, by Koło w pełnej izbie wystąpiło w tej sprawie, oraz żeby przy akademji były także kursa niższe.

P. Chrzanowski żąda zwiększenia subwencji dla istniejącej w Krakowie szkoły handlowej, toż samo p. Sokołowski.

Po poparciu petycji przez pp. Dawida Abrahamowicza, Szczepanowskiego i Roszkowskiego, Koło uchwala żądać założenia akademji handlowej we Lwowie i podwyższenia subwencji dla szkoły handlowej w Krakowie. (Dziś subwencja wynosi 1000 zł.)

P. Roszkowski domaga się wysłania deputacji do ministra skarbu, celem wyjednania dla gmin Sambora i Drohobycza ulg co do przyczynienia się do kosztów utrzymania gimnazjów i przyspieszenia budowy gimnazjum w Stryju. Do deputacji wybrani pp. Jaworski, Rutowski i Szczepanowski.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad etatem rolnictwa.

P. Czecz żąda wciągnięcia gruźlicy pod postanowienia ustawy weterynaryjnej; ostrzega, by po ustąpieniu p. Struszkiewicza z dotyczącej komisji, nie zaniedbać sprawy kredytu meljoracyjnego; domaga się, by w każdej strefie produkcyjnej istniała jedna rolnicza stacja doświadczalna także dla gospodarstwa stawowego i torfowisk; zwraca uwagę na braki ustawy lasowej z 1852 r., szczególnie na szkodliwe ze względów klimatycznych i hydrostatycznych wyręby lasów w Karpatach; żąda subwencji dla wystawy krajowej i wystawienia pawilonu dla dóbr kameralnych; podnosi dalej, że sejm szląski uchwalił 1.200 zł. na kursa rolnicze polskie w Cieszynie pod warunkiem, że rząd da taką samą kwotę, żąda zatem, by Koło się o to upomniało.

P. Wielowiejski żąda powiększenia budżetu min. rolnictwa na cele subwencyjne i na cele podniesienia produkcji rolniczej i zreformowania statystyki rolniczej. Domaga się dalej subwencjonowania instytucji opieki nad emigracją zamorską, dalej poparcia ustawy o własnościach rentowych i o parcelacji, wreszcie zwiększenia subwencji na uprawę tytoniu.

P. Hompesz żąda podniesienia chowu koni z wykluczeniem ras ciężkich i zwiększenia funduszu meljoracyjnego.

P. Potoczek żąda obniżenia taks stanowienia ogierów rządowych i podniesienia ilości ogierów.

P. Rutowski zwraca uwagę, że w sprawie ustawy lasowej uznać należy jedynie kompetencję Sejmu i domagać się tylko tego, czego żąda Sejm. Domaga się podniesienia dotacji dla kraj. szkół rolniczych, urządzenia stacyj doświadczalnych przy istniejących zakładach naukowych i szkoły lub kursów dla gospodarstwa stawowego. Co do hodowli koni, stan obecny wskutku niedostatecznej opieki rządowej, jest nader smutny. Mamy 490 ogierów rządowych na 700.000 klaczy w kraju. Przedstawia właściwą naturę agitacji, podniesionej przeciwko popieraniu hodowli przez wyścigi konne. Materjał rozpłodników zły, zarówno w stadninach rządowych, jak w stacjach ogierów. Potrzeba koniecznie założenia rządowej stadniny „volblutów". W Austrji i w Węgrzech istniejąca stadnina „volblutów" przynosi ogromne korzyści. Mowca jest przekonany, że przy należytych staraniach możnaby uzyskać założenie takiej stadniny nawet w Galicji.

P. Benoe uważa stację „Volblutów" za rzecz bardzo drogą, dlatego radzi traktować rzecz te z oględnością. Ogiery w kraju są przeważnie dobre, ale za mało ich jest.

P. Wodzicki popiera gorąco sprawę podniesienia gospodarstwa stawowego. Co do hodowli koni, konstatuje, że w Radowcach klacze są bardzo dobre, ale ogiery nicpotem. Należałoby kupić kilka ogierów pierwszej klasy.

P. Gniewosz Wł. żąda poparcia dla petycji o subwencje dla wyrobu drenów w kraju. Uskarża się na upadek chowu koni w kraju i żąda obfitszego zakupna łosząt dla źrebieciarni. Pożądane byłyby ogiery rasy lipcańskiej, szczególnie dla chowu koni włościańskich.

Na tem posiedzenie przerwano.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie wieczorne trwało do godziny trzy kwadranse na 11. w nocy. W sprawie sądownictwa przemawiali mowcy jeneralni: Herold przeciw i Jaques za, poczem nastąpiły rzeczowe sprostowania. Debata jednak jeszcze nie skończona, dopiero dzisiaj będzie przemawiał sprawozdawca Madejski, poczem nastąpi głosowanie. Udział posłów w posiedzeniu był nader słaby, galerje natomiast przepełnione.

Herold (przeciw) wywodził, że w sprawie sądownictwa powinna odbywać się tylko rzeczowa debata, a ta jest niemożebną, jak długo kwestje narodowościowe nie zostaną rozstrzygnięte. Mowca żądał, aby adjunkci przy sądach obwodowych zostali posunięci do wyższej rangi. Oburzenie lewicy, gdy Kaunitz się wyraził, iż chodzi jej o zyskanie stanu urzędniczego, było sztuczne. Lewica skarży się teraz, że urzędnicy giną z głodu, tymi atoli ginącymi z głodu są czescy urzędnicy, którzy z powodu swej narodowości nie mogą awansować (Głosy lewicy: Oho!)

Mowca omawiał następnie stosunki sądownicze w Czechach pod względem językowym i sądził, że dotychczasowa praktyka nie ma sensu. Protokoły bywają prowadzone w połowie w języku czeskim w połowie w niemieckim. Omawiał następnie rozporządzenie Stremayera i dziwił się, że Schönborn nie odparł energicznie tej napaści na naród czeski. Mowca skończył słowami, że i Czesi chcą pokoju narodowościowego, ale najpierw muszą się Niemcy przyzwyczaić do traktowania Słowian, jako na równi z nimi uprawnionych.

P. Jaques (za) polemizując z Heroldem, uznał rozporządzenie Stremayera za słuszne i wybijając drzwi otwarte, w długiej tyradzie wziął urzędników austrjackich w obronę.

P. Kaunitz oświadczył, że zawsze żywił najgłębszy szacunek dla żmudnej, acz cichej pracy urzędniczej, reskrypt jednakże, odczytany tu przez Vaszaty'ego, nie jest owocem takiej pracy, ale wypływem tendencji prowokacyjnej i podszczuwającej, która kieruje się nawet przeciwko podstawom dzisiejszego państwa. (W tem miejscu wiceprezydent przywołuje mowcę do porządku). Kaunitz kończy oświadczeniem, że wprawdzie drugiego wyrazu z inkryminowanego okrzyku *Beamtenbagage* z całego serca żałuje i w zupełności go cofa, pierwszy jednak wyraz (bezczelna) ze względu na odczytany tu reskrypt w całej pełni podtrzymuje. P. Chlumecky po raz drugi wzywa go do porządku.

Następnie p. Kuenburg w obronie Stremayera oświadcza, że ów reskrypt był aktem zupełnie wewnętrznym, nie przeznaczonym do publikacji i że nie miał zgoła celu ukrócenia praw narodowości. Wyraz *„fremde Sprachen"* był tylko *lapsus calami* (śmiech u Młodoczechów.) Mowca konstatuje, że najwyższy trybunał i jego prezydent nie otrzymali w izbie tego zadośćuczynienia, do jakiego z mocy swego stanowiska i zasług mają prawo; dlatego protestuje energicznie i zastrzega się przeciwko temu, co tu zaszło.

P. Vaszaty prostuje, że reskrypt Stremayera nie jest aktem wewnętrznym. Takie twierdzenie—jakby to powiedzieć (Lueger: powiedz pan po czesku, to nie zostaniesz przywołany do porządku. Ogromna wesołość). Vaszaty po czesku oświadcza, że to kłamstwo. Twierdzenie, że wyraz *„fremde Sprachen"* jest *lapsus calami*, jest wymówką, godną żaka (*Schulbub*).

Wśród ogromnej wrzawy posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła izba do dalszych rozpraw budżetowych nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos p. Madeyski, jako sprawozdawca budżetowy etatu ministerstwa sprawiedliwości. Mowca na wstępie swego przemówienia wspominając o zajściach w izbie w dniach ostatnich, oświadczył, że nie zamierza się niemi dłużej zajmywać — następnie omawiał ostatni reskrypt prezydenta sądu najwyższego Stremayera w sprawie językowej i jakkolwiek do tego reskryptu nie przywiązuje on żadnego materjalnego znaczenia, domaga się jednak zatrzymania dotychczasowego sposobu postępowania przy najwyższym trybunale, zastrzegając się zarazem przeciw wyrażeniu: *„Fremde Sprachen"*.

Następnie polemizował mowca z Pergeltem w sprawie ustępu jego przemówienia, odnoszącego się do sądownictwa w Galicji. P. Madeyski zarzuca Pergeltowi, iż opierając się na pojedynczych wypadkach, wydał ujemny sąd o całem sądownictwie.

W końcu apeluje dr. Madeyski do ministrów sprawiedliwości i skarbu, ażeby zaniechali dalszej oszczędnościowej polityki na punkcie sądownictwa galicyjskiego i aby już raz zadośćuczyniono potrzebom naszego kraju na tem polu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 20. lutego. Obchód jubileuszu papieskiego w Krakowie wypadł wspaniale. Po południu o godzinie 5 odbyło się zgromadzenie katolików w sali „Sokoła", na które przybyło kilka tysięcy osób, jednym ożywionych duchem; kapituła, naczelnicy władz, akademja umiejętności, uniwersytet, mieszczaństwo, młodzież wysłała swych reprezentantów. Sala wspaniale udekorowana. U stóp biustu papieża orzeł polski. Otworzyła uroczystość „Harmonja" wieńcem melodyj polskich Wrońskiego. Zagaił Eksc. Juljan Dunajewski. Następną mowę wypowiedział ks. prałat Chotkowski o działalności papieża i wywołał nią zapał. Potem odczytano benedykcję papieża, dla zgromadzenia przysłaną. Prof. dr. Jordan Henryk wezwał do składek na świętopietrze. Mowy te przeplatały śpiewy i deklamacja. Uroczystość skończyła się o godzinie 7. Wieczorem iluminacja, która wypadła wspaniale. „Harmonja" przeciągała ulicami.

Berlin 20. lutego. Bankier Bleichröder zmarł wczoraj.

Berlin 20. lutego. Aresztowano tu kilkunastu rosyjskich studentów i studentek.

Rzym 20. Wczoraj o godzinie 4. z rana rozpoczął się już pochód przybyłych na jubileusz pątników. O godzinie 6. otworzono kościół i wpuszczono kilka tysięcy wybranych. O godzinie 8. papież celebrował mszę. Papież wygląda zdrowo i czerstwo i, przechodząc, błogosławił pielgrzymów donośnym głosem. Wieczorem iluminowano kościoły, klasztory i liczne domy prywatne.

Kraków 20. lutego. Na wczorajszem zebraniu Towarzystwa Tatrzańskiego hr. Władysław Zamoyski postawił wniosek o natychmiastowy wybór prezesa ze względu na sprawę Morskiego Oka, bliską chwili ostatecznego załatwienia. Prezesem wybrany został ks. Jerzy Czartoryski

Wiedeń 20. lutego. Na cześć jubileuszu papieskiego odbyła się wczoraj w południe w tumie św. Szczepana uroczystość kościelna, na którą członkowie dworu, ministrowie i najwyższe znakomitości stolicy przybyli, poczem się odbyła recepcja u nuncjusza.

Wiedeń 20. lutego. Prospekt subskrypcji austrjackiej renty złotej w kwocie 60 miljonów ogłoszony zostanie w d. 24. b. m. Subskrypcja odbędzie się w Austrji, Niemczech, Holandji, Belgji i Szwajcarji.

Wiedeń 20. lutego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego wspólna konferencja ministerjalna. Wzięli w niej udział: Bauer, Kallay, Taaffe, Welsersheimb, Steinbach, Weckerle, Fejervary i Tisza. Tematem obrad był budżet wspólnych wydatków na rok przyszły, mający być przedłożony delegacjom.

Berno 20. lutego. Wedle *Morawskiej Orlicy* będą na marzec zwołane tylko te sejmy austrjackie, które jeszcze budżetu na rok bieżący nie uchwaliły. Sejm morawski będzie przeto dopiero w jesieni zwołany.

Petersburg 20. lutego. Przyjmując deputację słow. Tow. Dobroczynności, miał, jak donosi *Nowoje Wremia*, ks. Daniło, czarnogórski następca tronu, wyrazić życzenia, by nie dawano posłuchu plotkom prasy zagranicznej, on bowiem jest tak samowiednie oddany Rosji, jak jego ojciec, który zawsze szczycił się przyjaźnią cara.

Now. Wremia donosi, że minister skarbu zawezwał kupców uczestniczących w tutejszej giełdzie na konferencję w sprawie rewizji istniejących statutów, co do fundusów i weksli giełdowych, a to w tym duchu, iżby zmniejszyć zawisłość giełdy petersburgskiej od zagranicy.

Bukareszt 20. lutego. Minister domenów Carp przyjął uchwałę komisji izbowej, wedle której rumuńscy poddani mają być przyjmowani bezpłatnie, jako uczniowie w szkołach fachowych.

Berlin 20. lutego. Sąd przysięgłych w Lipsku skazał redaktora antisemickiej *Korespondencji* za obrazę licencjata Grabnera na dwa miesiące i ośm dni więzienia.

Rzym 20. lutego. Cesarz austrjacki przysłał papieżowi kosztowną kasetkę, zawierającą 100 tysięcy franków na fundusz biblioteki watykańskiej.

Rzym 20. lutego. Papież odebrał wczora telegram gratulacyjny od cara. Oprócz tego wręczy pełnomocnik rosyjski Izwolski papieżowi własnoręczne pismo cara, tudzież upominek. Depesze gratulacyjne nadesłali także rosyjski minister spraw wewnętrznych, książę czarnogórski i szwajcarska rada związkowa.

Belgrad 20. lutego. Według dotychczasowych obliczeń otrzymają liberały około 86, postępowcy 14 do 16, radykały zaledwo 40 mandatów do skupczyny. Po wyborach obejmie przewodnictwo radykałów, na miejsce Pasicsa, jenerał Gruics.

Rząd skonfiskował tu wiele legitymacyj wyborczych podrobionych radykałów.

Londyn 20. lutego. Do *Standarda* donoszą z Petersburga, że emira Buchary, przebywającego tam obecnie, zawiadomiły władze rosyjskie urzędownie, że nie wolno mu wracać do jego stolicy i że za swe państwo otrzyma on pięć miljonów rubli naraz, tudzież dożywotnią pensję 100 tysięcy rubli.

Londyn 20. lutego. Poseł Decobain uwięziony został w swem pomieszkaniu w Belfast za wykroczenie przeciw obyczajności.

Do *Daily News* donoszą z Kairu, że naczelny komisarz Porty Muchtar pasza ma być odwołany, a jego następcą zostanie Osman pasza.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 20. Lutego 1893 r.

	płaci	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	219 —	222 —
„ lwow.-czerniow. jas. ka po 200 z. wa. w sreb.	2 8 5)	261 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	350 —	—
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	315
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]	102
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	1 9 70	— —
[illegible] galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100 —	1 0 70
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	100 80	101
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	98 30	99 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	96 —	— —
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	100 90	1 6
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	96 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „	— —	— —
Galicyjskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	5 50	— —
Galic. fundusz propinacyjnego 4% w. a.	96 8	97 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. n.	1 2	—
[illegible] Banku kraj. 4% w. a. I. Em.	—	— —
„ „ „ „ II.	101 80	102 50
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	94 5	—
„ [illegible] w. a.	100 —	100 70
„ [illegible] w. a.	95 60	96 80
Losy.		
Krakowskie	23 50	24 50
Stanisławowskie	40	43
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 58	9 68
[illegible]	9 65	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 25	30
„ papierowy	1 27 —	29 —
Marka niemiecka	58 —	59 60

NEKROLOGJA.

†
Zofia z Naglów
STODA-HEROLD
wdowa po wiceprezydencie c. k. sądu kraj.,
opatrzona św. Sakramentami usnęła w Bogu w sobotę dnia 18. lutego b. r. w 88 roku życia.
W smutku pogrążona siostra, siostrzenice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 21. lutego b. r., o godzinie 3. popołudniu z domu żałoby pod l. 11. przy ulicy Teatyńskiej na cmentarz Łyczakowski,
Lwów, 19. lutego 1893
„Concordia" F. Opuchlak i Syn

†
Marjan Kossowski
c. k. oficjał poczt i telegrafów,
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w sobotę dnia 18. lutego b. r. przeżywszy lat 49.
W żalu pogrążona żona z córkami zaprasza wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na pogrzeb, który się odbędzie w poniedziałek dnia 20. lutego b r. o godzinie 3. popołudniu z domu przy ulicy Dominikańskiej l 9 na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 18. lutego 1893
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
Emilia z Gregorów
KRZANOWSKA
żona prz. budowniczego i właśc. realności,
opatrzona św. Sakramentami usnęła w Bogu w sobotę dnia 18. lutego b r. przeżywszy lat 36.
W smutku pogrążony mąż z matką i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 20. lutego b. r. o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby pod l. 18 przy ulicy Zamojskiego na cmentarz Łyczakowski
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za spokój duszy ś. p. Emilji odbędzie się we wtorek dnia 21 lutego b. r. w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10. z rana.
Lwów, 18. lutego 1892.
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

„MARJÓWKA" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiljan Brajer,* właściciel *Dr. Wiktor Legeżyński,* lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Okucia do mebli (nikle i brązy) poleca w wielkim wyborze Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 3

Fortepian dobry zaraz do sprzedania za 150 zł. Zamojskiego 12, parter, na lewo.

Potrzebny jest praktykant, starszy, zamiejscowy w handlu papieru Kamila Bauma, w Tarnowie.

Poszukuję wspólnika z kapitałem 300 zł. do pewnego dobrego interesu. Zgłoszenia: „A. B. 10" poste rest.

Rządca dóbr, dyplomowany uczeń akademji rolniczej, z długoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje administracji majątku poste rest. Przemyśl M. J. B. 116

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, z kilkunastoletnią praktyką lasową teoretycznie, i praktycznie wykształcony, zarządzający gospodarstwem leśnem w większych dobrach, wieku lat 38, żonaty, z dobremi świadectwami i rekomendacją poszukuje od 1. kwietnia lub 1. maja r. b. odpowiedniej posady. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: M. K. Leśnik, w Podlesiu o. p. Ożydów.

Do sprzedania willa nr. 11. Piekarska. 118

Mielnika poszukuje uzdolnionego zajmować się wymielaniem zboża w młynie amerykańskim, walcowym, wodnym. Zgłoszenia przyjmuje przy dołączeniu odpisów zaświadczeń. Zarząd dóbr w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu. 109

Rządca, wysłużony wojskowo, 33 lat, żonaty z małą familją, władający językiem polskim i niemieckim i znający się dobrze na gospodarstwie rolnem, leśnem na gorzelnictwie, gospodarstwie stawowem, hodowli bydła, egzaminowany myśliwy, a od dłuższego czasu prowadzący przełożeństwo obszaru dworskiego, nieskazitelnego honoru; poszukuje stałej posady na ordynarją lub stół, tantiemę albo stałą pensję w większym majątku do wszystkiego, albo do jednego z wyżej wymienionego fachu zaraz lub od 1. kwietnia albo 1. czerwca. Adres: Ludwik Wilczyński, w Jankówce p. Wieliczka.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Batorego 30.

Zielona 22, większe mieszkanie z wielkim ogrodem, pokoje kawalerskie i stajnie na konie, zaraz do wynajęcia. 117

Korespondencja prywatna.

Irma. Byłem dzisiaj z Tobą, lecz tylko we śnie. Gdyby tak prędko rzeczywistość. Cierpliwości. Jestem niezdrów Twój na zawsze. 122

Młoda przystojna panna, życzy sobie zawiązać korespondencję i poznać człowieka inteligentnego na stanowisku w celu matrymonialnym. Listy tylko serjo pisane i fotografje pod adresem: „Minerwa" poste restante Kudryńce. 120

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	5·56	7·23	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Dobroczynni i bogaci ludzie,

którzyby bezinteresownie chęć mieli dwoje młodych ludzi uszczęśliwić przez gwarancję pewnych dochodów, nie ponosząc przytem najmniejszego materjalnego uszczerbku, raczą łaskawie uwiadomić pod adresem: „**Eugenja i Sigfried,** *poste restante* Przemyśl." 1269 1—4

Parcela budowlana

przy ulicy Sakramentek l. 3 we Lwowie obszaru 839 kwadratowych sążni, jest z wolnej ręki w całości lub częściami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Władysława Ostrożyńskiego we Lwowie, ul. Słowackiego, 5.

Do majątku dóbr ordynackich JW. Emila hr. Baworowskiego w Kopyczyńcach, poszukuje się

Zarządcy lasów (Nadleśniczego)

od 15 maja r. b. 1275 1-3

Każdy z panów leśniczych, zarządzających większem obszarem, zostając dłuższy czas na miejscu, chcąc się przesiedlić dla awansu i polepszenia losu znajdzie pierwszeństwo, jeżeli się wykaże najlepszem poleceniem swego chlebodawcy.

Nadesłane świadectwa w odpisach, odbierze *Z. Smalawski,* Dyrektor dóbr, poczta Kopyczyńce.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.